

TYTUS FILIPOWICZ

78

CZY POLSCE

XVI

JEST POTRZEBNA

GOSPODARKA

PLANOWA ?

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY GEBETHNER I WOLFF

1935

TYTUS FILIPOWICZ

XVI

CZY POLSCE JEST POTRZEBNA
GOSODARKA PLANOWA?



Cena 1 zł.

WARSZAWA — 1935

SKŁAD GŁÓWNY GEBETHNER I WOLFF

32

WYDANO Z DUBLETU
Biblioteki Narodowej



SŁOWO WSTĘPNE

Broszura niniejsza jest właściwym powtórzeniem odczytu, wygłoszonego w kwietniu r. 1934 w Warszawskim Klubie społeczno-politycznym. Treść jednak w paru miejscach została doprecyzowana a układ uporządkowany.

Analiza kryzysu tu przeprowadzona i wnioski do jakich dochodzę odbiegają od poglądów, od lat pięciu przez nas wyrażonej i wyrażanej w publicznej opinii międzynarodowej. Jeżeli dozwolę sobie wypowiedzieć publicznie swe zdanie, ryzykując, że mogę być uznany we własnym obozie politycznym za heretyka, — czynię to w przeświadczeniu że, dla dobra państwa i swego własnego, obóz legionowy powinien przeprowadzić rewizję niektórych głoszeń nych też ekonomicznych i nanowo przemyśleć sytuację gospodarczą, wytworzyć

w Polsce i dokoła Polski przez kryzys, jakiemu równego pod względem siły i zasięgu nie było w Europie od końca osiemnastego stulecia.

W wykładzie staram się unikać zwrotów polemicznych i pretensji pod adresem kogokolwiek. Traktuję badaną dziedzinę obiektywnie, jako wyraz stosunków, jakie w rozwoju naszego życia nie mogły być inne niż były. Co się tyczy urządzeń projektowanych, rozumiem dobrze, iż winny one uleść przepracowaniu z udziałem ekspertów. Jeśli jednak, mimo wszystko, niektórzy z mych przyjaciół politycznych mogą czuć się dotknięci samą treścią poglądów tu wyrażonych, zgóry ich za to przepraszam. Lecz w chwili obecnej oceniam jako obowiązek większy wypowiedzenie tego, co uważam za prawdę, niż utrzymywanie milczenia w imię obozowej solidarności.

TYTUS FILIPOWICZ

1 października
1934 r.

I.

ODBUDOWA POWOJENNA.

Niedawno Polska święciła piętnastolecie swego odrodzenia. Wobec tej rocznicy warto przypomnieć, jaki był stan kraju w końcu roku 1918 i co zostało w ciągu piętnastu lat zrobione. Nie zwoli to nam następnie być optymistami w obliczu sanku do zadań, pozostających do wykonania.

W roku 1918 granice państwa były nieokreślone i otwarte, po zakończonej wielkiej wojnie szarpało nas kilka wojen lokalnych, mieliśmy ledwie drobne zaczątki armji, administracja państwowa i szkolnictwo były w stanie tworzenia się. Zniszczenie gospodarcze przedstawiało następująco:

Cała ludność, w różnym stopniu, głodowała; blisko połowa ziemi ornej stała ugorem; około 2 miljonów ludności było ewakuowane; około 2 miljonów budynków było zrujnowanych, zniszczono część torów kolejowych, urządzenia stacyjne, zdewastowane fabryki; wywieziono lub zniszczono lasu zgórną 350 miljonów metrów kubicznych; pieniądze okupacyjne były w stanie ukrytej

waluacji. Naogół biorąc, około jednej trzeciej całego majątku narodowego Polski zostało zniszczone. Lecz, wobec bankructwa państw zaborczych i ewakuacji banków i oszczędności, Polska ze swego przedwojennego kapitału obrotowego straciła nie jedną trzecią, lecz dziewięć dziesiątych.

W listopadzie 1918 roku, gdy ze stolicy Polski usunięty został okupant niemiecki, mówiło się, że nareszcie rozpoczęliśmy istnienie jako ludzie wolni. Ściśle mówiąc, rozpoczęliśmy swe istnienie państwowe jako wolni biedacy.

Traktat wersalski, przyznając niepodległość, nie dał nam możności dokonania odbudowy na rachunek państw centralnych, co uzyskały inne państwa, zaliczone do obozu aljantów, nie wyłączając Serbji. Na konferencji pokojowej przeważył wpływ osób, które pragnęły Polskę stworzyć jako ubogiego klienta. W rezultacie, bogata Francja i Belgja odbudowały swe domy i fabryki za odszkodowania niemieckie, podczas gdy bardziej od nich zrujnowana Polska musiała zrobić to na własny koszt, prosząc swoich o ostatnie obrączki złote, a obcych o kredyty i pożyczki.

Przez lat piętnaście Polska się odbudowywała: zostały ustalone granice; została stworzona wielka armja, armja, która odniosła nad Rosją zwycięstwo największe od czasów Batoiego; utworzony został rząd, instytucje prawodawcze, sądownictwo, szkolnictwo i administracja, spa-

jające coraz mocniej ziemie rozerwane półtora wieku; ugory zaorano, zburzone budynki odbudowano, ewakuowani powrócili; stworno przemysł wojenny; mamy nową, ustabilizowaną walutę i preliminowany budżet; założone zostały Bank Polski, Bank Rolny, Bank Gosdarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, wybudowano nowy największy port na Bałtyku — Gdynię. Ustawodawstwo socjalne zostało założone z interesem państwa, dającą jedną więcej gwarancję trwałości. Od roku 1918 stałość systemu rządów jest dla życia ekonomicznego nowym czynnikiem dodatnim.

Oto elementy główne dotychczasowego rozwoju. Gdy zważyć, że tego wszystkiego dokonał naród zniszczony, nie posiadający zapasu ziemi i kapitału obrotowego, chciałoby się zapytać, jest taki drugi kraj na świecie? Lecz słowa, goryczy i ryfikujące wielkość dokonanej odbudowy, są tylko silniejsze, im prostsze. Powiemy tylko, że naród, który dokonał takiego dzieła, słusznie może być dumny i z ufnością spoglądać w przyszłość.

* * *

Teraz, po hołdzie złożonym pracy wieloletniej i czynom wiekopomnym, spojrzmy na dokonaną odbudowę również z innego punktu widzenia.

Rezultatem rozbioru Polski w wieku XVIII było, że ustrój gospodarczy każdego z zabor-

dostosował się do warunków i potrzeb każdego z państw zaborczych. Przemysł Królestwa Polskiego w przededniu wielkiej wojny pracował obcym kapitałem a polskimi rękami przeważnie dla Rosji; Poznańskie stanowiło teren produkcji rolnej obliczonej na potrzeby Niemiec; Małopolska była producentem niektórych surowców dla Austrii i terenem zbytu jej wytworów. W ciągu 140 lat niewoli na ziemiach polskich wyrósł system komunikacji, przemysł i sieć handlowa dostosowana do potrzeb Rosji, Niemiec, Austrii. Choć każdy zabór zachował odrębność narodową, to jednak pod względem ekonomicznym istniało organiczne wcielenie ziem polskich do państw zaborczych. Tak, że w r. 1918 dostaliśmy nie jednolity teren ekonomiczny, lecz trzy kawałki różnych systemów gospodarczych, urządzonych dla zaspakajania potrzeb państw cudzych.

Rzecz miała się podobnie z dziedzictwem natury militarnej. W r. 1918 dyslokacja fortec, koszar, kolei żelaznych i urzędzeń wojskowych na terenie nowej Polski byłaby doskonała, gdyby np. dawne Królestwo Polskie chciało toczyć wojnę z Małopolską lub Poznańskim, lecz małej wartości, jeśli Polska miała walczyć z Rosją lub Niemcami. Aby urządzenia wojskowe, jakie zastaliśmy, zrobić użytecznymi dla celów polskich, trzeba je było **nie odbudować** według wzorów pierwotnych, lecz **przebudować** stosownie do no-

wej potrzeby. Pomysły komendantów poszczególnych fortec w Polsce, zmierzające do zachowania ich dawnego znaczenia i świetności, musiały ulec centralnej woli, zmierzającej do stworzenia nowej organizacji militarnej, odpowiadającej potrzebom nowego państwa jako całości. I w ciągu lat przebudowa została dokonana tak, iż obecnie zamiast trzech systemów różnorodnych mamy swój nowy, jednolity system wojskowy.

Czy można powiedzieć to samo o dokonanej odbudowie przemysłu w Polsce?

Ważmy fakty.

Przemysł łódzki, jaki przed wojną w trzech czwartych pracował dla Rosji*) po wojnie, mimo bolszewizmu w Rosji i nie zapewniwszy sobie innych nabywców, odbudował i rozbudował fabryki tak, że mogą produkować więcej niż w r. 1914. Odbudowa była przeprowadzona liczenia się z realnymi możliwościami zbytu na rynku wewnętrznym i zagranicznym. Biorąc pożyczki na kredyt zagranicą, przemysł łódzki dłużył się, poczem wobec niedostatecznych obrotów, lunków, żył i żyje niemal stale w biedzie nadziejami na lepszą przyszłość i, częściowo, zaporami rządowymi. Gdyby swego czasu odbudowano w Łodzi nie wszystkie, lecz tylko część bryk, i gdyby przez lata ubiegłe stale trzeba b

*) Patrz produkcja Łodzi w r. 1913, w pracy Wścieklicy, cytowane w „Sprawozdaniu Komisji Ankiety”, tom XIV, o przemyśle włókienniczym, str. 11.

płacić zapomogi wynikłej stąd nadwyżce bezrobotnych, kosztowałyby to Polskę mniej, niż stan rzeczy, stworzony przez brak zmysłu rzeczywistości, jaki wykazali przemysłowcy łódzcy.

Przemysł cukrowniczy. Dla zaspokojenia naszej konsumpcji cukru, nawet wyższej niż obecna, wystarczyłaby połowa cukrowni istniejących. Mamy cukrowni dwa razy tyle niż potrzeba dla zaspokojenia konsumpcji w Polsce. Dlaczego? — ponieważ przed wojną na tym samym terytorjum, należącym do trzech państw, było ich tyle. No, i dlatego, że w roku 1919 nie znalazło się władzy, która pozwoliłaby odbudować tylko potrzebną dla Polski ilość fabryk i nie zapobiegła powstaniu nowych. Gdyby to zrobiono, oszczędzono by miliony, jakie można było włożyć w przedsiębiorstwa potrzebne. Oczywiście, skurczyłby się obszar pól buraczanych, lecz ziemia nie w ciągu lat ubiegłych znalazłaby inne kultury, opłacające się nie gorzej od buraków. Gdyby swego czasu została dokonana taka transplantacja kapitału, mielibyśmy ulokowany w cukrownictwie kapitał dwa razy mniejszy niż ma to miejsce obecnie. Ponieważ jednak tak się nie stało, więc dziś cały kapitał ulokowany w cukrownictwie wymaga, by mu dano możliwość pracy i by płacić mu procenty.

Państwo tym wymaganiom idzie na rękę, zezwalając na dumping cukru zagranicę na koszt polskiego konsumenta: w Polsce płacimy za każ-

de kilo cukru dwa razy tyle niż powinniśmy a Holendrzy i Anglicy płacą za polski cukier grosze, dostając go poniżej naszych kosztów produkcji. Różnicę płaci polski ogół.

Produkcja górnicza. Mniejwięcej połowa wydobywanego w Polsce węgla jest zużyta w kraju, druga połowa jest wywożona zagranicę. Często można u nas spotkać ludzi chełpiących się wysoką cyfrą tonażu węgla, wywożonego z Polski. Bezwarunkowo mieliby rację, gdyby sprzedaż zagraniczna istotnie opłacała się. Tymczasem nie jest. Znaczna część naszej produkcji węgla wywożonej zagranicę, tak zwany port do krajów niekonwencyjnych, — jest sprzedawany nie tylko po cenach niższych od krajowych, lecz nie pokrywających kosztów produkcji*). Straty, wynikłe na eksporcie, pokrywają

*) Oczywiście, chodzi tu o koszty własne produkcji, obliczane prawidłowo, t. j. wypadające z pozostałego kosztu administracji i obsługi kapitału przez całą sumę ton węgla wydobywanego z kopalni, bez względu na to, jakie jest jego przeznaczenie. Lecz przy skartelizowaniu a uprawiającym dumping ma swój specyficzny system obliczania kosztów produkcji; mianowicie koszt administracji i obsługi kapitału dzieli tylko przez ilość ton węgla, sprzedawaną w kraju. Natomiast koszt produkcji węgla eksportowanego obliczane są na podstawie wydatków na robociznę etc. lecz bez kosztów administracji i obsługi kapitału. Nic więc dziwnego, że przy skartelizacji cen dla węgla eksportowanego, te ceny są znacznie niższe od krajowych. Taki swoisty system obliczania kosztów własnych pozwala producentom sprzedawać swój produkt zagranicę po cenie znacznie niższej i mniej niż krajowej, a jednocześnie twierdzić, że i zagranicą sprzedają, pokrywając koszty własne.

przez bardzo wysokie ceny płacone przez polskiego konsumenta. Ten stan rzeczy stwarza sytuację paradoksalną, — gdybyśmy, nie eksportując wcale, mieli połowę kopalń jakie mamy, — węgiel w Polsce byłby tańszy.

W górnictwie naftowym istnieją, o ile to tyczy cen loco Polska w porównaniu z cenami polskich produktów naftowych zagranicą, stosunki takie same jak w handlu węglem. Polska nafta i benzyna jest sprzedawana zagranicą po cenach dwa i trzy razy niższych niż w Polsce i nie pokrywających kosztów własnych. Straty na sprzedaży zagranicznej pokrywane są z wyśrubowanych cen, płaconych w Polsce.

* * *

Krytyce, jaką w społeczeństwie polskim wywołuje taki stan rzeczy, strony zainteresowane przeciwstawiają argument, że rzucanie zarzutu za bezcen naszych produktów jest potrzebne dla otrzymywania obcych walut i złota, niezbędnych dla potrzeb Skarbu państwa. Otóż przedewszystkiem należy powiedzieć że, wobec tego, iż wartość istotna eksportowanego cukru i węgla jest parokrotnie wyższą od ich ceny sprzedażnej, — Polska płaci za waluty i złoto cenę parokrotnie wyższą od ceny właściwej; że zatem na tym odcinku zamiana jest prowadzona źle i dla nas krzywdząco. Lecz czy przepłacone złoto i waluty istotnie przychodzą do

kraju? Bynajmniej. Właścicielem ogromnej większości polskich kopalń węgla i nafty są cudzoziemcy, więc w rezultacie gros walut, należnych za węgiel i cukier, zostaje w Berlinie i Paryżu. Koniec końców, suma walut przybywających z tego tytułu do Polski, jest mniejsza od sum, reprezentujących różnicę pomiędzy cenami lichwiarską, płaconą dziś przez Polskę za węgiel, a cenę normalną jaką powinniśmy płacić. Więc Polska, jako konsument, na tym samym dumpingowym eksporcie nie zarabia, lecz traci.

Gdyby ten eksport był, — tak, jak węgiel w Rosji, — własnością państwa, w takim razie moglibyśmy powiedzieć: „trudno, Skarb potrzebuje gotówki, więc prawem i lewem wyciąga ją z ludności wszystko co się da“. Lecz u nas właścicielem węgla są ludzie prywatni, przeważnie cudzoziemcy, większość uzyskiwanych walut zostaje zagranicą, a zysk idzie nie do Skarbu państwa, lecz do rąk prywatnych, i notabene, przeważnie do rąk obcych.

Drugim argumentem, jaki się słyszy w odcieniu dumpingowego eksportu jest, że wzmożona produkcja daje pracę robotnikom, którzy inaczej pozostaliby bez pracy. Słusznie. Lecz to znaczy że przewyżka, jaką konsument polski płaci za węgiel i cukier, jest ukrytą formą opłaty na utrzymanie bezrobotnych. Otóż jest to niezmiernie kosztowny pośredni sposób dawania p



bezrobotnym, tem bardziej jeśli zważyć, że przewyżka opłat idzie nietylko na płacę dla zbędnie pracujących robotników i inżynierów, lecz na wynagrodzenie kapitału błędnie inwestowanego.

Dumping, — czyli rzucanie na rynek-cudzoziemski produktu poniżej własnych kosztów produkcji, — może mieć dla eksportującego znaczenie dodatnie lub ujemne. Dodatnie ma wówczas, gdy chwilowo powodując zwyżkę cen na rynku krajowym, w rezultacie prowadzi do ich obniżenia; takim był np. przedwojenny dumping niemieckich wyrobów żelaznych. Znaczenie ujemne dumping ma wówczas, gdy ceny eksportowanego produktu są w kraju produkującym trwale wyższe, niż byłyby bez dumpingu; takim jest eksport znacznej części produktów naftowych z krajów Ameryki Południowej do Stanów Zjednoczonych. I takim właśnie jest eksport polskiego cukru, polskiej benzyny i znacznej części polskiego węgla. Rozpatrywany z punktu widzenia handlowo-finansowego, eksport ten nosi wszelkie cechy gospodarki kapitału cudzoziemskiego w krajach egzotycznych, gdzie marnowanie bogactw naturalnych związane jest z wyzyskiem ludności miejscowej; zamiast być dowodem, że Polska stoi na wyższym poziomie rozwoju przemysłowego, jest przeciwnie, dowodem naszego ekonomicznego zacofania. Treść istotna tej kategorii eksportu sprowadza się do tego, że sumy, ściągane z ludności w postaci niepomiernej wyso-

kich cen, przewyższają znacznie sumę po jaka może być zapisana po stronie zysku czeństwa polskiego.

Historycznie, system cen wyższych dla kraju niż dla zagranicy jest kopią przedwojennego systemu Austrii, gdzie rząd, odbierając wie własności stare feodalne prawo bezpośredniego opodatkowania dawnych poddanych, da wzamian możność stosowania opodatkowania pośredniego. Jednym z takich sposobów przywilej nakładania wysokich cen na c i wódkę, będące faktycznym monopolem państwowym. Biurokracja tak tym systemem r kła, że po wojnie nietylko przeniosła go ży z Galicji do Polski o ile to tyczy cukru, led stosowała również do innych produktów. W ku 1924, gdy po wygaśnięciu umowy z Niemcami, zapewniającej dostawę śląskiego węgla wstało zagadnienie znalezienia dlań nowych ków, niskie ceny eksportowe były ustanow jako środek tymczasowy dla wprowadzenia w gła polskiego zagranicę. Lecz w międzyczasie stem strzyżenia konsumenta polskiego zosta dobrze zorganizowany, a strzyżony okazał tak cierpliwym, że środek tymczasowy prz rzyl się w system stały.

* * *

Pan Bóg, w chwilach, gdy wracał nar czynę, jakby chcąc nam ułatwić zbudow gospodarki dla Polski racjonalnej, sprawił:

stały zniszczone dwie grupy fabryk, przędzalnie i cukrownie, — niepotrzebne Polsce w ilości poprzedniej. Lecz w powojennej Polsce istniała wiara, że wysiłki indywidualne doprowadzą automatycznie do maksymalnej pomyślności. Mocni tą wiarą, nie kontrolowaliśmy wysiłków prywatnych ani nie nakreślili im planu ogólnego: każdy właściciel fabryki dbał o odbudowanie swego, lub co najwyżej o sprawy swej grupy. Nie było nikogo, kto w imieniu interesów nowej całości pomyślałby nietyle o odbudowie, ile o przebudowie zniszczonego. W rezultacie, w cukrownictwie i przędzalnictwie, zamiast organizacji przemysłowej, odpowiadającej potrzebom państwa, otrzymaliśmy kopię starego aparatu produkcji, przystosowanego do nieistniejącego przedwojennego terenu rosyjskiego, austriackiego i niemieckiego.

Co powiedzielibyśmy, gdyby w Polsce kierownictwo obrony kraju ograniczyło się do prostej odbudowy urządzeń wojskowych istniejących w r. 1914? Co powiedzielibyśmy gdyby odbudowano wszystkie forty i fortece, budynki straży granicznych, wytwórnie szrapneli, a nie wybudowano fabryk armat i karabinów? Gdyby dyslokacja wojska polskiego pozostała wierną kopją dyslokacji wojsk trzech okupantów w roku 1914? Powiedzielibyśmy, że jest to nonsens, więcej, — że jest to karygodne zlekceważenie interesów obrony państwa.

Otóż właśnie taki nonsens, takie zlekceważenie interesów gospodarczych całości, zostało popełnione przez rozbudowę fabryk Łodzi i przemysłu cukrowniczego.

To nietylko światowy kryzys gospodarczy sprawia, że Polska cierpi tak silnie. Trudności szczególne na niektórych odcinkach gospodarki naszej są w znacznej mierze skutkiem niedopatrzeń pierwszego okresu odbudowy.

II.

KRYZYS I PRÓBY WYJŚCIA Z KRYZYSU

W krajach zachodu, dotkniętych kryzysem, w ciągu lat 1929 — 1933 dają się ustalić następujące objawy wspólne:

1. Mimo, że ilość pozbawionych pracy jest większa niż kiedykolwiek podczas kryzysów dawniejszych, jednakże wywołana tem bieda nie osiąga tego stopnia jak dawniej. Rolnicy ucierpieli mniej niż klasa robotnicza.

2. Liczba urodzin pozostała ta sama lub zmalała bardzo nieznacznie.

3. Zapasy złota wzrosły zarówno w państwach dużych jak i w małych. Wyjątek stanowi Hiszpanja, gdzie zapas spadł o 12%; (w Niemczech oficjalnie ogłaszany zapas złota zmniejszył się z sześciu miliardów złotych do niespełna miljarda, lecz jednocześnie założono wojenną rezerwę złota, o jakiej nie ogłasza się sprawozdań).

W ciągu tego samego okresu w Polsce:

1. Środowiska robotnicze są dotknięte silnie, lecz w szeregu miejscowości nie w takim stopniu jak podczas kryzysów dawniejszych. Na-

tomiast ucierpiała mocno ludność wiejska; wschodzie Polski w wielu okolicach głównym przednówku jest instytucją stałą dla dziesiątych tysięcy ludzi. Pod tym względem w Europie, poza Rosją, jesteśmy bez konkurenta.

2. Liczba urodzin od roku 1932 powoli zmalała.

3. Zapas złota spadł z 621 na 476 milionów złotych, t. j. o 24%.

Z zestawienia powyższego wynika, że nawet przyjmujemy, iż kryzys dotknął polskiego robotnika tylko z taką siłą jak robotnika niemieckiego, to włościanie, stanowiący u nas niemal trzecią część ludności, ucierpieli znacznie więcej gdzieindziej. Pod naciskiem kryzysu odpolska ugięła się na odcinku rozrodczości, odcinku uważanym przez wpływowych odłamki robotnicji za jedną z naszych najstalszych pozycji społecznych, jaka gwarantuje nam czasami przewagę nad sąsiadem zachodnim.

Wśród krajów europejskich, które po koniec 1928 r. a końcem 1933 r. powiększyły swój zapas złota, wyjątkiem jest Hiszpanja, która kilka lat temu przeszła rewolucja i gdzie jeszcze panuje wrzenie, oraz Polska, gdzie mimo to nadal trwały spokój.

Powyższe trzy fakty: — sezonowe i regularne lecz dorocznie powracające zjawisko raptowne zmniejszenie urodzeń oraz strata zapasie złota, — znaczą, że kryzys dotyka nas silniej, niż jakkolwiek inny z krajów eu-

skich. Jest to nieodparty wniosek każdego, kto z faktów wyciąga konkluzje.

Wyjątkowo silne natężenie i przewlekłość kryzysu w Polsce nie jest żadną niespodzianką, gdyż kryzysy dają się zawsze więcej we znaki krajom ubogim aniżeli bogatszym. A Polska należała i należy do krajów w Europie najuboższych i o niskiej konsumpcji wewnętrznej. Oto kilka ilustracji.

Spożycie cukru na głowę ludności u nas jest 5 razy mniejsze niż w Czechosłowacji, zużycie żelaza — 12 razy mniejsze. Tkanin bawełnianych rocznie obywatel polski zużywa przeciętnie 2 kilo, czechosłowacki — 10 kilo. Automobili zarejestrowanych jest w Polsce około 28.000, t. j. tyle ile posiada jedno miasto Bruksela. Austria, mająca 6 milionów ludności, zużywa benzyny dwa razy tyle jak 32 milionowa Polska. W miastach naszych 65 proc. mieszkań nie odpowiada minimalnym wymaganiom higieny.

W takich warunkach nic dziwnego, że bezrobocie w miastach, a na wsi — spadek cen zboża, jakie w innych krajach wywołały tylko obniżenie względnie wysokiej stopy życiowej, naszą ludność o niskiej stopie życiowej zepchnęły do poziomu nędzy.

* * *

Ustosunkowanie się do kryzysu naszych sfer oficjalnych wyszło z dwóch założeń: że kryzys, podobnie jak poprzednie, prędzej czy później minie; oraz, że gdy minie w krajach przodujących

gospodarce świata, ożywienie nastąpi i w W myśl tego wytyczną stało się przetrwanie, utrzymując równowagę budżetu i stabilność złotego. Publicystyka półoficjalna, jawna, a nawet czasem odważa się mówić o „potrzebie spodarczej przebudowy Polski“ jednocześnie leca czekać z pracą w tym kierunku do końca kryzysu.

Znane są środki, użyte dla osiągnięcia postawionego celu; w budżecie — maksymalna oszczędności; w bankowości — obcięcie wydatków; w polityce walutowej — utrzymanie ogólnych zasad stosowanych przez państwa „tego bloku“; w polityce cen wewnętrznych — obniżenie cen produktów przemysłowych, by móc stosować do poziomu przepołowionych cen w przyszybie cen rolniczych; w handlu zagranicznym — zwiększenie i uszlachetnienie eksportu.

Życie wysunęło jednak szereg przeciwności i niespodziewanie mocnych, utrudniających realizację zamiarów. Mimo, że wszyscy godzą się na oszczędność, nie naruszono — i słusznie — wydatków wojskowych. Można było obciążyć szkolnictwa, lecz trzeba było wstawić nowe pozycje na zapomogi dla bezrobotnych, utrzymać i powiększyć wydatki użyteczności publicznej włącznie z Funduszem Pracy. Zmniejszenie kredytów bankowych nie można było prowadzić w normach zamierzonych, gdyż okazała się konieczna pomoc rolnictwu i przemysłowemu przedsiębiorstwom przemysłowym.

Zniżkę cen produktów przemysłu przeprowadzono tylko na drobnym odcinku. Zniżka obejmuje: cement, karbid, żelazo, to ostatnie pomiędzy kwietniem 1932 a kwietniem 1934 około 25 proc. Dla dorównania spadkowi ceny zboża — 60 proc. — pozostaje zatem jeszcze duża przestrzeń. Ceny węgla, nafty, cukru, mimo, że ich wysokość jest oficjalnie uznana jako zbyt wysoka, pozostają nadal prawie te same, pomimo, że od cen węgla, nafty i benzyny zależy koszt produkcji innych wytworów przemysłowych. A ta niewielka obniżka cen węgla i przetworów nafty, jaka miała miejsce, została dokonana nie tyle przez ustępstwa producentów, ile przez zniżkę opłat podatkowych lub taryf przewozowych, t. j. kosztem dochodów Skarbu, tudzież częściowo kosztem płac robotniczych, t. j. kosztem masowego konsumenta.

Gdy okazało się, że ceny zboża spadały zbyt gwałtownie, zaczęto premjować wywóz ziarna zagranicę. W rezultacie mamy jednocześnie dwie polityki interwencyjne, — jedną, obiecującą poprawę przez obniżkę cen przemysłowych, drugą, podnoszącą ceny zboża ku cenom przemysłowym. Zamiast „równania na rolnictwo“ doszliśmy tedy do poszukiwania złotego środka.

Przeprowadzone dość wstydliwie premjowanie wywozu rolniczego poszło w kierunku wzmacniającym braki rolnictwa. Mamy przerost produkcji zbóż i niedobór produkcji skór futrzanych i olei. Premjując wywóz zboża, powiększa-

no samochęć tę różnicę. Część ziarna po za bezcen rzućanego zagranicę, umożliwiła i Holandji karmienie polskim zbożem niezbyt, przeznaczoną na bekony dla Anglii, więc miliony, rzekomo mające uzdrowić nas, koniec końców wzmacniają konkurencyjność naszych bekonów, tej jednej z niewielu gałęzi normalnie postawionych gałęzi naszego eksportu.

Handlu zagranicznego celem normalnym jest dostarczenie krajowi cudzych produktów po możliwie niskiej i sprzedaż swoich produktów po cenie możliwie wysokiej. Z chwilą gdy zaczął się handel kontyngentowy, zostały usunięte rzone uprzywilejowane biura regulujące handel kontyngenty; dyrektorowie tych biur biorą wysoki procent, pokrywając je z opłat za pozwolenie importu (niezależnie od cła). Oczywiście, importer musi sobie opłaty na cenie towaru. Tem się tłumaczy dlaczego np. kawa w Polsce jest trzy razy droższa aniżeli być powinna. Inne społeczeństwa nie chcą się drogo sprzedawać, a tanio kupować w Polsce, podobnie jak w krajach prymitywnych — ta zasada w całej rozciągłości jeszcze nas nie wiązuje.

Polityka finansowa osiągnęła swój cel, względem utrzymania kursu naszego złotego i zachowania swobody obiegu walut. Nie ma wątpliwości, że fakt przynależności do bloku złotego daje nam zagranicą pewien moralny sukces. Czy jednak sukces ten ma być trwałe i czy przypadkiem nie płacimy za to wiele?

W gospodarce państwa, podobnie jak w prywatnej, rezultat mierzy się w końcu roku zawartością kasy. W realnym świecie finansów dobre jest zaufanie moralne, lecz jeszcze lepsza pewność, oparta na leżących w skarbcu sztabach złota. Otóż tych sztab w Banku Polskim ubyło.

Wśród państw „bloku złotego“ Francja od końca grudnia 1928 do końca grudnia 1933 więcej niż podwoiła swój zapas złota, Szwajcaria i Belgja więcej niż potroiła, Włochy powiększyły blisko o połowę. Państwa nienależące do bloku złotego, włącznie z ciężko dotkniętą kryzysem Czechosłowacją i Rumunją także powiększyły swój zapas złota. Rosja Sowiecka powiększyła go zgórz czterokrotnie*). W tych warunkach spadek złota w Banku Polskim do 476 milionów, a udziału Polski w zapasie światowym z 0,7 na 0,4 oznacza, że Polska została pozbawiona nie tylko udziału w nowoprzybywających ilościach kruszcu, lecz blisko czwartej części swego dawnego złota. Należy z tego wnioskować, że w mechanizmie finansowym Europy istnieje jakieś urządzenie, wypompowujące złoto specjalnie z Polski, oraz że Polsce brak dotychczas zdolności oparcia się tej sile ssącej.

* * *

Nim przejdziemy do opisu mechanizmu, ssącego złoto z Polski, możemy już odpowiedzieć na pytanie, czy hasła ustosunkowania się do kryzysu, rzucone początkowo, wytrzymały próbę ży-

*) „Mały Rocznik Statystyczny“, 1934, str. 102.

cia? Plan obniżenia cen przemysłowych i rolniczych, przedstawiany jako niezwykły polski sposób rozwiązania zagadnienia, nie wyszedł poza okres prób i usiłowań. Wierzone redukcje budżetowe zostały wprawdzie przeprowadzone, lecz widocznie w stopniu niestatecznym, gdyż deficyt jak kilka lat temu i dzisiaj wynosi około miliona złotych dziennie. Politykę wyższości cen początkowo zgóry postanowiono, — lecz rozwój wypadków zmusił do rzucenia 100 milionów w celu podnoszenia cen rolniczych. Niezgodność teorii z praktyką ilustruje najlepiej sprawa „pomocniczej waluty“. Ci, którzy ją projektowali, zostali w czambuł potopieni. Tymczasem przyszedł koniec roku 1933, wydał bony Funduszu Inwestycyjnego i oddał dawna w oknach wystaw sklepowych widok w ciemność. „Przyjmujemy Bony Inwestycyjne“. Już wtedy, mimo odżegnywań się, drugą walutę, a w każdym razie surogat systemu drugiej waluty.

Zasady polityki finansowej „bloku złotego“ i stabilizacja pieniądza została utrzymana, choć jakim kosztem i z jakimi perspektywami na przyszłość? Gdyby dobry kurs pieniądza szedł w parze z zachowaniem udziału w ogólnej światowej walucie, w tym zapasie złota, byłoby to utrzymanie dotychczasowego stanu przedkryzysowego. Lecz w rzeczywistości, czwartej części złota, i notabene wówczas inne państwa swój zapas powiększyły, wskazywało, że nawet nie potrafiliśmy utrzymać swego

posiadania. Notabene, to wcale nie ujemny budżet handlowy wpłynął na ucieczkę złota, gdyż od r. 1930 nasz handel zagraniczny daje stałą przewyżkę wywozu, a więc zapewnia dopływ gotówki do kraju. Utrzymanie stabilizowanego pieniądza jest jedną z podstaw naszej gospodarki i to zadanie zostało wykonane, lecz wykonane kosztem naruszenia zapasu złota. Wobec tego czy można powiedzieć, że na odcinku złota, to jest w stosunku do *nervus rerum* finansów, program przetrwania i oszczędności został zrealizowany?

* * *

Nie po raz pierwszy potrzeby życia okazały się silniejsze niż przygodne teorje, i w ciągu lat kryzysu, pod przykrywką hasła gloryfikującego bierność, — bo takim hasłem jest „przeczekanie“, — dokonano szeregu posunięć sprzecznych z głoszoną teorją, i w rezultacie wyrosły urządzenia gospodarcze, będące nowymi instytucjami interwencjonizmu państwowego. Mamy politykę kompensacyjną w handlu zagranicznym, Fundusz Pracy, przejęcie przez państwo niektórych zakładów wielkoprzemysłowych, system oddłużenia rolnictwa, mamy ośrodki pracy ochotniczej. Urządzenia te, nieraz przypadkowe, niedorożnięte, niemniej jednak są wyrazem potrzeb istotnych, wywołanych naciskiem wypadków nieprzewidzianych, jakie jedne po drugich uderzały w nas, domagając się rozwiązania natychmiastowego.

Wiara w automatyczne minięcie kryzysu jest gospodarczem wydaniem mistycznej w postępie, rzekomo dokonywującej się z koniecznością i prowadzącej ludzkość na wyższe szczeble. Wiemy, co o tej wierze mówią. Jeśli postępie tu i owdzie na świecie dokonuje się, to jako rezultat zorganizowanego wysiłku, świadomych swych dróg i celów. I u nas można pohamować tylko środkami i wiadającymi warunkom polskim, podobnie jak w Anglii zwalczono go wysiłkiem, odpowiadającym warunkom angielskim.

Zadaniem czasów najbliższych musi być uporządkowanie rzeczy dokonanych jako tymczasowe, oparcie się na analizie sytuacji gospodarczej polskiej i na jej tendencjach wyraźnych: rzucenie przeżytków, wzniesienie systemu państwa tego o instytucje trwałe. Trzeba, krótko mówiąc, zrobić plan urządzeń gospodarczych, odpowiadających Polsce i w niej dokonywującym się przemianom. Jego ideą przewodnią musi być bliźniactwo się z polską rzeczywistością i podporządkowanie interesów indywidualnych lub grupowych interesom państwa jako całości. Dziś, gdy nie ma socjaliści, lecz papież i kardynałowie mówią o konieczności sprawiedliwszego rozdziału dochodu społecznego, każdy plan reform musi iść i w tym kierunku.

Grubymi rysami kreślimy poniżej gospodarczy problemat Polski i, w konsekwencji, system urządzeń umożliwiających jego rozwiązanie.

III.

CZEGO POTRZEBA GOSPODARCE POLSKIEJ.

SYTUACJA W POLSCE I METODY ODPOWIEDNIE.

Jądrem polskiego zagadnienia gospodarczego jest fakt, że corocznie płacimy zagranicy zgorą pół miljarda złotych jako procent od pożyczek państwowych, prywatnych, i od inwestycji zagranicznych w Polsce. Obecnie cały ten haracz odsyłamy w różnej postaci: częściowo jako towar opłacający się, częściowo — jako towar liczony zagranicy po cenie niższej niż koszt własnej produkcji, częściowo w postaci złota lub dewiz. Tu jest luka, przez jaką złoto odpływa z Polski.

Ponieważ nie chcemy iść w ślady Niemiec, które urządziły bankructwo, ani w ślady Rosji, która skonfiskowała obce inwestycje i skreśliła swe długi, nasze złoto i towar nieopłacający się będzie płynąć z Polski dopóty, dopóki zamiast nich nie zaczniemy dawać zagranicy tylko taki towar, jaki by się nam opłacał.

Stan rzeczy powyżej naszkicowany jest w rzeczywistości, centralnym faktem naszej sytuacji gospodarczej. Pompa, odprowadzająca z naszego złota ze Skarbu i z Banku Polskiego, będzie działać dopóty, dopóki nie będziemy eksportować tyle, aby samym towarem pokryć wszystkie potrzeby i inwestycji. Polski konsument węgla, na przykład, będzie dopóty płacił za niego ceną wygórowaną, dopóki obecny nasz eksport dumpingowy zostanie zastąpiony eksportem zdrowym. Zatem pierwszą tezę, — rozwinięcie naszego eksportu do tej miary, by nie było potrzeby ruszać zapasu złota. I teza druga, — zastąpienie naszego eksportu dumpingowego eksportem zdrowym.

Z chwilą wprowadzenia handlu kontyngentowego istnieje tendencja ze strony państw przyznawania państwom innym kontyngentów równej wartości. Nazwijmy to „przestrzeganiem zasady wzajemności“ w stosunkach np. z Francją i Stanami Zjednoczonymi na podstawie tej zasady otrzymujemy możliwość płacenia swoim towarem za towar amerykański czy amerykański, lecz swoje procenty życzek musi płacić złotem. Tymczasem, wprowadzania kontyngentów przez poszczególne państwa, możliwość otrzymania złota w Polsce go nie wydobywamy. Wobec tego dla nas nie do przyjęcia „zasada wzajemności“ w umowach kontyngentowych z państwami

rzycielskimi. Stąd teza trzecia, — winniśmy z państwami wierzyielskimi przeprowadzić umowy, zapewniające nam kontyngenty o tyle większe, by pokrywały wysokość spłacanych procentów i rat długu. Jeśli takich kontyngentów nie uzyskamy, musimy uzyskać zgodę na odroczenie spłat. W tym wypadku stajemy na gruncie tej samej zasady, jaką Francja i Anglja wysunęły w pertraktacjach ze Stanami Zjednoczonymi o spłatę długów wojennych, mianowicie, że Europa może spłacać swe należności tylko towarami. Dla Polski, tylko stworzenie systemu zamiany międzynarodowej, opartej na tej zasadzie, będzie w stanie zapewnić obronę naszego zapasu złota.

Subsydowany przez polskiego konsumenta eksport cukru, węgla, nafty, pokrywa pewną część należności, jakie spłacamy. Gdyby rząd zdobył się pewnego poranku na wysiłek zmuszenia producentów do obniżenia cen węgla, cukru i nafty w Polsce do poziomu ceny sprawiedliwej (t. j. ceny, pokrywającej kosztu własne produkcji plus amortyzacja, plus zysk godziwy), tego samego dnia producenci musieliby wstrzymać cały eksport zagranicę, bo ten eksport przestałby się kalkulować. Miałoby to skutek podwójny: zagranicę musielibyśmy wysłać inne towary lub złoto wartości równej sumom, otrzymywanym dotychczas za nasz węgiel, cukier, naftę; a w kraju, — zostałyby zamknięte około połowy kopalń węgla, szybów naftowych i cukrowni. To znaczy,

i to jest w związku z naszą tezą drugą, że ka cen przemysłowych do słusznego poziomu wymaga uprzedniego znalezienia w kraju materiału dla eksportu, ulokowania go zagranicę oraz zredukowania ilości funkcjonujących kopalń i cukrowni, i znalezienia pracowników, którzy stracą zajęcie. Inaczej, wymaga przeprowadzenia uprzedniej racjonalizacji naszej produkcji i eksportu. Racjonalizacja niżka cen przemysłowych w kraju normalnego nie może zostać urzeczywistniona.

Dopiero po dokonaniu racjonalizacji będzie to szybki, lecz na tym odcinku jest to jedynie realny sposób obrony interesów polskiego konsumenta. Pomiędzy chwilą obecną a momentem, gdy racjonalizacja będzie już dokonana, nastąpi okres przejściowy, w jakim cena każdego produktu powoli będzie się zmniejszała pod wpływem środków, stosowanych względem produkcji przez powołaną do tego instytucję. W tym czasie ceny krajowe dojdą do poziomu normalnego, w chwili, gdy dany przemysł zniesie inwestycje błędne i zastąpi je inwestycjami, odpowiadającymi potrzebom istotnym rynku.

Eksport racjonalizowany polega nie na uzyskaniu zamiany zyskowej lub konsumpcyjnej, która pokrywałaby kosztu własne. Winien on raczej nie oddawać cudzoziemcom za bezcen naturalnych bogactw kraju (węgiel i nafta) jakiegoś rodzaju w ilości ograniczonej, a jakie mogą być

trzebne następnym pokoleniom nie mniej niż nam. Potrzebna jest ochrona prawna bogactw mineralnych przed niszczeniem i rabunkowym wywozem, podobnie, jak już istnieje ochrona lasów przed wyrąbem. Dalej, towar wywożony winien być produkowany w warunkach higienicznych i przez pracę, otrzymującą związkowe minimum płacy. Wytwarzane przez chałupników pod Łodzią w strasznych warunkach pracy tańskie garnitury zrujnowały i rujnują dobrze wynagradzane krawiectwo angielskie; dziś, my Polacy musimy się wstydzić, że w Anglii są na porządku dziennym usiłowania, zmierzające do włączenia tej gałęzi eksportu polskiego, razem z częścią towarów japońskich, do kategorii zabronionych ze względu na fabrykację w niehumanitarnych warunkach. Potrzebne są umowy międzynarodowe, nie dopuszczające do międzynarodowej zamiany towarów, produkowanych przez pracę, wyzyskiwaną ponad normy przyzwoitości. Do importu, zarówno jak do eksportu winien być dopuszczany tylko produkt, wytworzony przez robotnika, korzystającego z ustawowo określonego dnia pracy i otrzymującego zarobek, uznany za dostateczny przez organizację zawodową kraju eksportującego. Stempel na towarze: „Zrobione w Polsce“ powinien być gwarancją zarówno dobroci towaru, jak i oznaczać: „zrobione przy ośmiogodzinnym dniu roboczym i przy związkowej skali płacy“. Wytwory pracy źle płatnej winny być bojkotowane nietylko

w obrocie krajowym, lecz i w zamianie międzynarodowej. Kodeks fabryczny winien reżymować minimum moralności zarówno w warunkach handlu wewnętrznego, jak i międzynarodowego.

WZROST SPOŻYCIA WEWNĘTRZNEGO JAKO DO WYJŚCIA

W Europie przedwojennej zwiększenie wpływu złota do danego państwa można było wwołać przez zwiększenie wywozu towarów. Gdyby Polska, istniejąc w tamtych czasach w warunkach nohandlowych, potrzebowała uzupełnić nadwątlony zapas walut i złota, wykonanie tego zadania przedstawiałoby się względnie łatwe. Jednak, zwiększenie eksportu, — to otrzymanie nowych lub zwiększonych kontyngentów — to celowsze wysiłki nastawienia naszego przemysłu na eksport nie przyniosą rezultatów, jakie na to było oczekiwać w erze przedkontyngentowej, gdyż inne państwa skłonne są nam przyznać tylko ilość eksportu, odpowiadającą temu, co im z nich weźmiemy. W tych warunkach, ograniczenie naszego wywozu jest już i coraz więcej uzależniona od naszej zdolności wchłonięcia tego przywozu.

Doszliśmy tutaj do momentu szczególnego. Okazuje się, że możliwości, związane z ograniczeniem naszego eksportu, są uwarunkowane nie tylko zdolnością importu czyli, inaczej mówiąc, naszą zdolnością konsumcyjną. Tak więc

tem wyjścia dla usiłowań oderwania się od kryzysu winno być zwiększenie zdolności konsumcyjnej kraju, to znaczy przede wszystkim zwiększenie konsumcyjnych zdolności mas ludowych.

Państwa zachodu tę właśnie drogę, — zwiększenie spożycia wewnętrznego, obrały jako sposób oderwania się od kryzysu. Statystyka mówi, że od roku 1928 na całym świecie obroty handlu zagranicznego (t. j. sumy importu i eksportu) wciąż się zmniejszają; lecz pomimo tego ogólna wartość produkcji w tymże czasie wzrasta; jeśli produkcję każdego kraju w r. 1928 wyrazić cyfrą 100, to ten wskaźnik, obniżywszy się w latach 1929 i 1930, następnie podniósł się tak, że w roku 1933 w Anglii wynosił już 93, we Francji 85, w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech — 69. To znaczy, że wszystkie te państwa rozpoczęły odrywanie się od kryzysu przez wzrost spożycia wewnętrznego. Amerykańska polityka podnoszenia cen i upaństwowienia złota, angielski manewr obniżki funta, francuski system stabilizowanego franka przy jednoczesnym zwiększeniu rezerwy złotej, — wszystko to były posunięcia różne, dostosowane do warunków lokalnych, lecz wszystkie miały jeden cel na względzie, — powiększenie wewnątrz kraju konsumcji własnych produktów. Cel ten został osiągnięty i tam kryzys pochyla przechodzić. W pierwszym kwartale roku 1934 w Anglii wytwórczość przemysłowa podniosła się do poziomu roku 1928, a ilość bezrobotnych spadła do normy ówczesnej, czyli można

powiedzieć, że kryzys w Anglii jeśli nie minie to w każdym razie wyraźnie mija. W Polsce hasłem było: zaciskać pasa; w rezultacie wskaźnik produkcji na rok 1933 wyniósł zaledwie 80, a choć w roku 1934 wskaźnik ten podniósł się, jednakże w stopniu mniejszym niż w innych krajach. W Polsce więc kryzys w najlepsze trwa nadal. I nie pocznie mijać, dopóki mylna wytyczna będzie rodzić błędne środki. W Polsce wskazywano na sam wzrost eksportu, jako na sposób uzdrowienia bilansu płatniczego, — tymczasem okazuje się, że nadzieje na zwiększenie udziału w przyszłym zwiększonym obrocie międzynarodowym może mieć tylko ten, kto powiększy swą konsumcję wewnętrzną.

Jeśli badać początek i rozwój kryzysu w Polsce, okaże się, że wystąpiwszy w r. 1928, t. j. o rok wcześniej niż w innych krajach, zaczął się nie od spadku eksportu. Wogóle należy się wystrzeżać przesadzania znaczenia eksportu w polskim życiu gospodarczym. W najlepszych latach wartość eksportu polskiego stanowiła 12% wartość całej naszej produkcji ogólnej. Przytem całkowity obrót handlu zagranicznego na głowę ludności wynosi u nas około stu złotych rocznie, t. j. blisko trzy razy mniej, niż w małej Estonji i dwa razy mniej niż na Węgrzech; wobec tego, że idealnej samowystarczalności jest w ten sposób w Polsce prawie urzeczywistniony, rolę główną grają czynniki wewnętrzne - gospodarcze. I nasz kryzys zaczął się od zachwiania jednego z takich czynni-

ków, — zdolności płatniczej przedsiębiorstw; zdolność ta została w dalszym ciągu osłabiona przez wycofanie kredytów zagranicznych. Następnie, niżka cen w rolnictwie uderzyła najliczniejszą warstwę ludności i spadek siły nabywczej stał się udziałem całego społeczeństwa. Odplyw złota z Banku Polskiego zagranicę i zanik zdrowego prywatnego obrotu wewnętrznego z początkiem r. 1931 spowodował Bank Polski do zmniejszenia ilości wypuszczanych banknotów i do zmniejszenia kredytów, czyli do tak zwanej polityki deflacyjnej. Brak i drożyzna kredytu została spotęgowana i uzupełniona przez brak środków obiegowych. I gdy państwa zachodnie udzielały swoim obywatelom znacznych ułatwień kredytowych, instytucje polskie nie tylko zmniejszyły kredyt, lecz ograniczyły własną zdolność dawania pomocy. Tym sposobem został utrwalony stan kryzysu i upadek siły nabywczej wsi i miast.

WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE.

Deflacja, dobra jako chwilowe zarządzenie oszczędnościowe, nie jest środkiem, ułatwiającym wyjście z kryzysu, równie jak sama przez się nie jest sposobem, zapewniającym na dłuższy dystans stabilizację pieniądza. Umożliwić wyjście i przelamać pierwsze okopy kryzysu może tylko polityka, zwiększająca środki obiegowe, lecz w taki sposób, by jednocześnie została wzmocniona zdolność nabywczą mas ludowych. Jeśli jest polityka, jaka, powiększając ilość pieniądza,

umożliwiając rozszerzenie kredytów przez wzmocnienie istotnych wartości i potęgując w ten sposób siłę kupczą, w tym samym czasie nie załamuje kursu naszego pieniądza, — takiej właśnie polityki Polska potrzebuje.

Taka polityka jest możliwa. Pierwszym warunkiem winno być zorganizowanie wielkich robót publicznych, obliczonych na dłuższy ciąg czasu, zatrudniających około czterech milionów ludzi. Środki kredytowe, użyte na pokrycie tych robót, stworzą nową siłę nabywczą nie tylko wśród ludzi bezpośrednio zatrudnionych, lecz także przez zajęcie pracownikom, dostarczającym im towarów pierwszej potrzeby dla pracujących w przemyśle, w handlu, zwiększając zapotrzebowanie na produkty spożycia. Roboty publiczne obejmą odcinki, jakie po pewnym czasie albo wybudowane, albo wzmocnione, przyniosą korzyść cyfrową kraju: drogi bite, linje kolejowe, melioracje rolne, regulacja rzek, budowa elewatorów, żelaznych, elektryfikacja. Tu nie chodzi o powstanie robót luksusowych li tylko w celu zatrudnienia bezrobotnych, lecz o wykonanie prac publicznych, jakie w krajach innych zostały już już dokonane środkami publicznymi, a o jakich nie mówiła polska rzeczywistość od pierwszego dnia powstania Polski. Państwo wystąpi nie jako filantrop, lecz jako organizator pracy publicznej, organizator kredytu wewnętrznego, potrzebującego na mobilizację pracy. Kredyt przyjmie formę średnioterminowych bonów oprocentowanych

gwarantowanych przez jeden z wielkich banków lub bezpośrednio przez Skarb Państwa. Kierownictwu Wielkich Robót zostają przekazane: dziś nieprodukcyjne fundusze zapomóg dla bezrobotnych, różnej nazwy „fundusze“ łącznie z Funduszem Pracy, oraz należności podatkowe rolne i przemysłowe pod warunkiem pobrania ich w naturze. Kredyt, udzielany na Wielkie Roboty winien być, — i przy racjonalnem postawieniu rzeczy, — może być tak użyty i skalkulowany, że bonny wydane wrócą spowrotem do kas skarbowych w terminie określonym *).

Cały wysiłek organizacyjny tak pomyślnych Wielkich Robót Publicznych służy do uruchomienia opłacających się nowych środków produkcyjnych, nie zaś dla otwarcia kredytu konsumcyjnego. Użyty jest dla tworzenia wartości nowych, nie dla ich niszczenia; służy dla uruchomienia siły roboczej, narzędzi pracy, środków spożywczych, jakie już posiadamy. Nie wymaga wywiezienia zagranicę ani jednej uncji złota. Nie narusza w niczem naszego bilansu płatniczego.

Płonna jest obawa, że bonny, jakie winny być każdej chwili wymienialne na złote papierowe, zniszczą stabilizację pieniądza. Lecz w takim razie, — mogą nam powiedzieć, — cały program wydania bonów jest tylko lekko zamaskowanym projektem zwiększenia emisji banknotów, czyli

*) Szersze uzasadnienie planu Wielkich Robót Publicznych, — patrz „Rezolucje Gospodarcze“ Organizacji m. st. Warszawy Partji Pracy. Warszawa, 1934 r.

reflacją. Odpowiemy na to, — jest reflacja dzisiaj, gdy dolar i funt przestał być ekwivalem złota, a stał się legalnym środkiem wymiarowym o złotej pestce, — kurs każdego banknotu zależy nietylko od wielkości pestki, t. j. nie procentu pokrycia złotem, ile od stosunku jego do popytu przy wymianie na obce waluty, czyli, w rezultacie, od bilansu płatniczego państwa, emitującego banknot. Wobec tego, mimo siebie na reflację pozwolić, pod warunkiem, że został zahamowany odpływ złota z Polski, jak widzieliśmy wyżej, jest do zrobienia. Cały odpływ złota zostanie wstrzymany, stabilizacja tego zyska granitową podstawę, mimo re

Zużycie powiększonej emisji banknotów na budowę muzeów czy stadionów byłoby niebezpieczne, lecz zużytkowanie ich na roboty zwiększające wzrost dochodu narodowego nie jest niebezpieczne, o ile bilans płatniczy kraju pozostanie zrównoważony. Jednakże finansowanie robót publicznych winno się odbyć nie przez zaciąganie w Banku Polskim pożyczki nowo emitowanych banknotów, lecz przez wydanie specjalnych banknotów. Zwiększony zapas banknotów będzie potrzebny dla zaspokojenia prywatnego popytu słu, rolnictwa i handlu, by go uszczuplać, a nie trzeby wolniej dających efekt inwestycji publicznych. Zaś możliwość zużytkowania bonów wewnątrz kraju na równi z biletami bankowymi i procent, przynoszony przez każdy odcinek banknotów, będzie zabezpieczeniem przed maso

dnoczesną ich wymianą na banknoty Banku Polskiego. Doświadczenie z „bonami Funduszu Inwestycyjnego“ przemawia za tem, że operacja analogiczna może mieć wszelkie szanse powodzenia.

OSRODKI PRACY OCHOTNICZEJ

Zainicjowane latem 1933 roku obozy pracy ochotniczej w Stanach Zjednoczonych zgromadziły ćwierć miliona młodych ludzi w wieku od 18 do 25 lat. Część obozów została utrzymana przez zimę, by latem 1934 roku służyć jako kadra do podniesienia liczby ochotników do pół miliona. Ochotnicy zajęci byli przy meljoracji terenów leśnych, budowie dróg, regulacji wód. Na kolejny sezon planowane jest rozpoczęcie sadzenia olbrzymiego pasa leśnego, szerokości osiemdziesięciu kilometrów a długości z górą tysiąca, idącego w poprzek Stanów, jaki stałby się ochroną klimatyczną terenów płaskich i bezleśnych, produkujących pszenicę.

W Niemczech zimą z roku 1933 na 1934 około 60.000 ludzi przechodziło kurs instruktorski, aby od wiosny stać się kadrami obozów pracy, obliczonych na 500.000 ludzi.

Latem 1933 r. na Śląsku i w Warszawie były robione pierwsze próby tworzenia obozów pracy ochotniczej z młodzieży pomiędzy 17 a 21 rokiem życia. Następnie, zostało utworzone „Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą“, które, skoncentrowawszy w swych rękach całą

akcję, wyszkoliło kilkuset instruktorów i sną 1934 rozpoczęło organizowanie „Odczych ośrodków pracy“, jakie zatrudniły 6.000 „junaków“. Sześćdziesiąt ośrodków rzuconych po całej Polsce, pracuje nad budową dróg i, przeważnie, nad regulacją Wisły. Oparte są na zasadzie samowystarczalności, tym względem, że ubranie, obuwie i bielizna junaków przygotowuje kilka specjalnie zatrudnionych ośrodków pracy.

Doświadczenie dotychczasowe Polski, Anglii i Niemiec dało wyniki dodatnie zarówno pod względem wydajności pracy jak i w sferach moralnych. Dla młodego pokolenia, zrodzonego wśród bezrobotnych, które samo nigdy nie posiadało sposobności znalezienia zajęcia, ośrodki stały się szkołą pracy i zorganizowanego współżycia. Więcej, — stały się dowodem, że istnienie ośrodków pracy nie dla zarobku i nie dla cudzoziemców, lecz bezpośrednio dla społeczeństwa. Wierzą, że na tej ideologii, ośrodki stały się szkołą na lepsze jutro.

Przy organizowaniu Wielkich Robot Publicznych, ośrodki pracy mogą stać się cenne jako wnoszące dwa elementy: zapas wiedzy i świadczenia technicznego oraz młodzieńcze zapały i tuzjizm pracy.

USTALENIE CEN W ROLNICTWIE

Początkiem akcji zmierzającej do przetrwania zastoju są Wielkie Roboty Publiczne

równolegle pójść muszą inne wysiłki. Ponieważ dostateczne obniżenie w szybkim tempie cen przemysłowych okazuje się utopją, należy, nie porzucając usiłowań powolnej niżki cen przemysłowych, a wśród nich przedewszystkiem kartelowych, jednocześnie podjąć ustabilizowanie cen w rolnictwie.

Ustalenie cen produktów rolnych można osiągnąć przez zorganizowanie handlu zbożem. Doświadczenie uczy, że ceny dyktuje kupiec zbożowy, jeśli trzyma w swem ręku nie mniej niż 20 proc. całej ilości ziarna rzucanego na sprzedaż. Doprowadzenie rynku polskiego do takiego stanu jest możliwe, pomiędzy innemi, pod warunkiem przetworzenia Państwowego Urzędu Zbożowego na instytucję kupiecką i dania mu dostatecznej ilości normalnych śpichrzów t. j. elewatorów. Równolegle winno być podjęte zrationalizowanie eksportu wytworów rolniczych tak, by Polska wywoziła produkty, za jakie zagranicą można uzyskać dobre ceny. System premji eksportowych winien zostać zmieniony w tym kierunku, by popierał eksport racjonalny, nie zaś służył jak obecnie, — pod płaszczykiem poprawy cen, — do podtrzymywania niepotrzebnego przyrostu produkcji ziarna. Posiadanie elewatorów umożliwi utworzenie rezerwy zboża, niezbędnej na wypadek wojny i nieurodzaju. Tylko w interesie pośredników leży utrzymanie dotychczasowego systemu obrotu ziarnem, polegającego na tem, że w latach urodzaju nasze ziarno idzie za bezcen

zagranicę, a w latach niedoborów, — drogie no zagraniczne płynie do Polski.

Powyższe posunięcia, idące łącznie z wiednią polityką celną oraz z intensywnym prowadzeniem komasacji oraz oddłużania rolnictwa, byłyby wstępem do racjonalnej organizacji gospodarki rolnej, traktującej całe państwo jednolity teren uprawy, gdzie instytucje centralne i regionalne wskazywałyby nie tylko jakość i ilość produkcji. Rolnicy, zarówno wielcy jak i mali, w niedalekiej przyszłości będą do wyboru albo, zrzekłszy się dzisiejszej wolności sadzenia i sadzenia co się komu podoba, otrzymać dobre ceny, albo, utrzymując dzisiejszą swobodę gospodarowania zadawać się nadal kłopotami kryzysowemi.

Niedamaganiem głównym naszego rolnictwa włościańskiego jest bodaj mniej brak ziemi, niż niska i jednostronna produkcyjność. Na przeszkodzie skutecznym wysiłkom w kierunku zwiększenia wytwórczości małych gospodarstw stoi obawa przesycenia już nasyconego rynku zbożowego. Obawa ta będzie istnieć dopóty, póki gospodarka rolna nie zostanie zrationalizowana.

Wielkie meljoracje z natury rzeczy stałyby jeden z elementów planowej gospodarki rolnej. Są one do przeprowadzenia we względnie krótkim czasie przez włączenie ich wykonywania do programu Wielkich Robót Publicznych

ASEKUROWANIE DZIAŁALNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ

Z tego co było powiedziane powyżej wiemy, że Polska żyje w paradoksalnej sytuacji polegającej na tem, że gdyby miała o połowę mniej kopalń i cukrowni, węgla, nafta i cukier byłyby znacznie tańsze niż są dzisiaj. Przeinwestowane są u nas górnictwo, cukrownictwo, przędzalnictwo bawełniane. Jednym ze sposobów uporządkowania naszych stosunków musi tedy stać się zmniejszenie ilości zakładów pracujących w tych gałęziach przemysłu, co jest jednoznaczne ze zmniejszeniem inwestowanego w nie kapitału.

Jeśli zbadać historję fabryk, nowopowstałych w Polsce niepodległej, okaże się że niemal każda budowała się dzięki zapewnieniu zgóry zysków bądź dzięki umowie kartelowej, bądź dzięki gwarantowaniu przez takie czy inne ministerstwo przywilejów, obstalunków lub subsydji. Inaczej mówiąc, szereg dziedzin naszego przemysłu powstał dzięki takim czy innym sposobom asekuracji zysków.

Pomimo dużych gniazd przemysłowych, jak np. Śląsk, Polska ma minimalny procent ludności zatrudnionej w przemyśle *). Wszyscy zgadzamy się, że ponieważ dać pracę wzrastającym masom może tylko rozwijający się przemysł, jest dla Polski koniecznością powstawanie nowych gałęzi przemysłu. Wymagają tego również po-

*) Polska ma 10% ludności zatrudnionej w przemyśle, Węgry — 20%. Rumunja, Łotwa, Estonja stoją wyżej od nas pod względem procentu ludności zajętej w przemyśle. Ustępuje nam tylko Bułgarja i Litwa.

trzeby obrony krajowej. Wobec tego, że państwo może inwestować tylko niewielkie kapitały, niezbędna jest wyjątkowo staranna planowość, chodzi o wkłady ze Skarbu. A kapitał prywatny jakichś chętnie garnie się do drobnych i wyjątkowo zyskownych przedsiębiorstw, do wielkich nie pójdzie bez koncesji lub zapewnienia mu przywilejów, t. j. bez takiej czy innej formy asekuracji.

Ponieważ dotychczasowe stosowanie metody asekuracji zysków jest chaotyczne i umożliwia szereg niedokładności, leży w interesie państwa publicznym jej uporządkowanie, co jest do wykonania tylko drogą utworzenia jednej instytucji. Nazwijmy ją Biurem asekuracyjno-rozdzielczym.

Udzielanie różnej formy asekuracji zysków przedsiębiorstwom wstającym fabrykom może być wykonane tylko na podstawie analizy potrzeb rynku, ustalenia celów i środków. Tym sposobem metody asekuracyjno - rozdzielcze zaczęłyby się zastępować nie od zrobienia planu inwestycji. Na podstawie takiego planu Biuro opinjowałoby w sprawie przydziału kapitałów państwowych dla przedsiębiorstw, oraz wskazywałoby kierunki inwestycji kapitałowi prywatnemu, udzielałoby gwarancji. Zadaniem Biura byłoby opracowanie planu redukcji przeinwestowanych gałęzi przemysłu oraz dozór nad przeprowadzaniem redukcjami i inwestycjami zysków państwowymi i prywatnymi. Tym sposobem jednym z zadań Biura byłaby naprawa błędów, zro-

w pierwszym powojennym okresie odbudowy, oraz zapobieganie powtarzania się błędów podobnych.

Dla zapewnienia stałego rozwoju nowych gałęzi przemysłu należałoby przeprowadzić przymus prawny, obowiązujący wszystkie przedsiębiorstwa rządowe i prywatne do lokowania na terytorjum Polski pewnego minimum swych zysków. Stosowanie tego zarządzenia do przemysłu górniczego i cukrowniczego pomogłoby do stopniowej likwidacji przerostu ich urzędzeń, co w skutkach, łącznie z innymi krokami, umożliwiłoby zniesienie obciążającego kraj dumpingu zagranicę węgla i cukru i, co się z tem łączy — doprowadziłoby do obniżenia krajowych cen do poziomu normalnego. Stosowanie tego przymusu prawnego do przedsiębiorstw, będących własnością cudzoziemców, zapewniłoby pozostanie w Polsce choć części ich zysków.

SPOLSZCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW CUDZOZIEMSKICH

Kapitał zagraniczny posiada w Polsce szereg fabryk i kopalń, przedstawiających wartość paru miliardów złotych. Gdyby Europa żyła pod znakiem rozbrojenia i wolnego handlu, moglibyśmy liczyć na to, że powoli ta własność cudzoziemska przejdzie automatycznie w ręce bogacących się Polaków, podobnie, jak w połowie zeszłego wieku, w Nadrenji, przedsiębiorstwa angielskie i holenderskie przeszły w ręce niemieckie. Jednakże rozbrojenie i powrót do polityki

wolnohandlowej są problematyczne, wobec tego duży zasięg własności cudzoziemskiej w jest niepożądany. Także z punktu widzenia wpływu na bilans płatniczy Polski, — mówiąc o tem wyżej, — obecność kapitału zagranicznego powoduje zjawiska ujemne. Już te dwa punkty wymagają, by przynajmniej najwłaściwiejsze działy produkcji, wydobywanie surowców i przemysł metalowy, przeszły w ręce polskie.

W celu nabycia własności cudzoziemskiej Bank Gospodarstwa Krajowego lub nowo utworzona instytucja, operując gwarantowanymi goteterminowymi obligacjami, winna częściowo sama przejąć większość akcji odpowiedzialnych przedsiębiorstw, częściowo sfinansować je polskie tak, by one mogły to zrobić. W tym celu zarząd przedsiębiorstw przeszedłby z rąk polskich zaraz, a w przyszłości z chwilą wykupu obligacji serwituty dzisiejsze ostatecznie należałyby obciążać naszą gospodarkę.

Reforma o jakiej tu mowa należy do tych, które w szerszym zakresie, wobec tego, że w ciągu czasów ostatnich przeszedł z rąk polskich do cudzoziemskich i wobec zadłużenia przedsiębiorstw polskich w rękach zagranicznych, proces tak zwanej nacjonalizacji przedsiębiorstw nieraz kończy się w ręce własności przez bank wierzycielski.

ZAGADNIENIE MIESZKANIOWE

Okolo 65 proc. ludności miejskiej w Warszawie mieszka w warunkach przeludnienia. W

szawie są całe dzielnice, w jakich na izbę przypada 6 mieszkańców, są inne gdzie na jedno łóżko przypada 5 osób. Epidemja tyfusu, wygnana z baraków dla bezdomnych, nadal czai się w przeludnionych izbach i grozić będzie dopóty, dopóki izby te i przeludnienie nie zostaną zlikwidowane. Na wsi stan jest mało co lepszy. Raporty, jakie posiada Liga Narodów o stanie mieszkań u nas, uważają Polskę pod względem mieszkaniowym za jeden z najgorszych terenów Europy.

Przeciętna długość życia w Polsce jest znacznie krótsza niż w krajach zachodu. Mamy wysoką cyfrę urodzeń w porównaniu z Niemcami, lecz cyfra śmiertelności jest wyższa od niemieckiej. Procent chorych na gruźlicę jest w Polsce większy niż gdziekolwiek indziej. Ostatniemi czasy ilość gruźlików w armji wzrosła, przeciętny wzrost rekruta obniża się. Wszystko to razem znaczy, że niski poziom warunków życiowych powoduje obniżenie się fizycznego typu człowieka w Polsce. Ten stan rzeczy, powodowany zarówno niedostatecznym odżywianiem się jak złymi warunkami mieszkaniowymi, nie jest pożądanym dla państwa.

Przyczyn złego stanu mieszkań należy szukać nie tylko we wstrząsie, wywołanym wojną, lecz i w niskim poziomie warunków mieszkaniowych przedwojennych. Dobrze skanalizowane i wentylowane domy mogą wchłonać czasowy przyrost mieszkańców bez pojawienia się chorób, wynikających z przeludnienia. Lecz ten sam

przyrost, wtłoczony do niehygienicznych i chat, spowodował skutki fatalne. Niski wymaganą ludności pod względem mieszkaniowym jest zjawiskiem stwierdzonym przez statystykę, którzy porównywali wymagania w Polsce ze skalą potrzeb innych krajów z wojny, Rosji i Bałkanów. Po wsiach w województwach środkowych i wschodnich, gdzie w izbach podłogi jest ubita ziemia, istnieje zjawisko, że podłogi drewniane są niezdrowe, gdyż wilgoć ich powoduje wilgoć. U robotników lepianych niski procent budżetu wydawany na mieszkanie wskazuje, że wzrost potrzeby mieszkaniowej nie posuwa się wraz ze wzrostem potrzeb. W klasie średniozamożnej wymagania mieszkaniowe są znacznie niższe niż np. w Czechach. Jednym z warunków istniejących domowych urządzeń na lepsze jest więc także pojawienie się wśród ludności w Polsce, że urządzenia istniejące są niedostateczne. A że są niedostateczne, tego dowodem obecnym jest, że mimo całego wykonanego w tym kierunku, stosunek pomiędzy liczbą ludności a powierzchnią izb mieszkalnych, w ostatnich latach stale pogarsza się, zamiast polepszać.

Pierwszym etapem przebudowy mieszkaniowej winno być zorganizowanie ogólnopolskiej stowarzyszeniowej propagandy zdrowych mieszkań. Szerokie warstwy zrozumiały, że domy w wojnie zmienione i ulepszone. Rząd winien powołać do życia Komitet Centralny i Komitety lokalne.

budowy; Komitety wywołają odpowiednie uchwały ciał samorządowych; w razie opieszałości gmin komitet ma prawo nakazać przebudowę; do gmin, nie posiadających odpowiednich pracowników, delegowane są ochotnicze drużyny pracy; materiał, w razie braku miejscowego, kredytyją lasy państwowe. Jeśli, dla przetworzenia wsi Lisków w zamożną osadę z mleczarnią współdzielczą i domem ludowym dość było pracy jednego ks. Blizińskiego w najgorszych czasach rosyjskich, — to w dzisiejszej Polsce rezultaty nie mogą być gorsze, byle tylko znalazła się wola, narzucająca program całemu krajowi. Kredyty prywatne i rządowe, obecnie przeznaczone na budownictwo, winny zostać powiększone przez skierowanie części Wielkich Robót Publicznych na cele mieszkaniowe.

CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO

Jest prawdą znaną, że handel międzynarodowy będzie tem dla nas korzystniejszy, im więcej, zamiast surowców, będziemy eksportować fabrykatów lub półfabrykatów. Takie uszlachetnienie eksportu jest jednym z celów polskiej polityki handlowej.

Doświadczenie uczy, że producent stara się osiągnąć dochód maksymalny nietyle przez rozszerzenie wytwórczości, ile drogą uzyskania wysokiej ceny swego produktu przy utrzymaniu produkcji na niskim poziomie. Wobec czego ani wytwórca indywidualny ani kartele nie są dobrym narzędziem polityki eksportowej. Narzę-

dziem dobrym bywa natomiast kupiec, skupując na zwiększającym się obrocie towarami dążący do rozszerzenia klienteli, obniżenia cen i skłaniający fabrykanta do powiększenia produkcji oraz przystosowania jej do wymagań rynku. Wpływ kupca w tym pożądanym kierunku jest tem większy, im większym rozporządza kapitałem. Z tego względu czynnikiem pierwszym dla poparcia eksportu jest dostarczenie kupcowi eksporterowi taniego elastycznego kredytu krótkoterminowego.

Ponieważ banki polskie finansują głównie eksport, a nie handel, to ich rola w eksporcie może wejść na tory właściwe, dopóki nie powstanie instytucja o typie bankowym ze specjalnym celem udzielania kupcom - eksporterom kredytów krótkoterminowych. Bank taki spełniłby zadanie tem lepiej, im wyraźniej będzie od finansowania przemysłu.

Jeszcze kilka lat temu zorganizowanie fide banku dla popierania eksportu było w naszym kraju spełnieniem dostatecznym instytucji już istniejących a służących sprawie handlu zagranicznego. Dziś jednak, wobec utrwalania się systemu kontyngentów i rosnącej interwencji rządowej w wy handlu zagranicznego, sam nowy bank nie wystarczyłby dla potrzeb eksportu. Obecnie powinna stanąć instytucja oficjalna, kierująca i nadzorująca wszystkie sprawy związane z uzyskaniem kontyngentów, opinująca o standaryzacji i charakterze i kierunkach zmian w produkcji

zonym, o tendencjach udzielanych kredytów etc. etc. Taki Urząd dla handlu zagranicznego odgrywałby rolę analogiczną do rosyjskiego „wniesztorgu“, z tą różnicą, że nie wykluczałby eksportera prywatnego, lecz współdziałał z nim. Utworzenie takiego Urzędu byłoby jednocześnie wyjściem najlepszym z dzisiejszego stanu rzeczy, na jakim pasożytują organizacje wół-prywatne, obciążające zarówno kupca jak i, przede wszystkim, konsumenta.

RYZYKO BIERNOŚCI I RYZYKO CZYNU

Do urzędzeń, wyliczonych powyżej, należy dodać zorganizowanie własnego transportu morskiego i jego zabezpieczenia. Należy dodać również utworzenie, niezależnie od złota Banku Polskiego, państwowej rezerwy złota na wypadek wojny, oraz rezerw zboża, metalów i surowców potrzebnych dla przemysłu wojennego. Otrzymany szkielet urzędzeń stanowi minimum, niezbędne dla sprawnego działania nowoczesnego państwa.

Reformy tu naszkicowane wymagałyby szeregu ustaw i zarządzeń drugorzędnych, jakich wymieniać nie będziemy, oraz związania wszystkich poczynań wspólną instytucją kierowniczą. Wobec już istniejącego przeciążenia ministerstw sprawami uzgadniania inicjatyw i projektów, kto wie, czy nie byłoby wyjściem najlepszym, utworzenie Ministerstwa Gospodarki Narodowej, centralizującego sprawy gospodarcze.

Instytucje i reformy tutaj wymienione dalej niż wskazania, z różnych miejsc dotychczas dawane jako recepta na przetrwanie nie kryzysu. Otwarcie powiemy, że przetrwanie tych reform byłoby przetrwaniem ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej na zupełnie inny aniżeli ten, jaki przed wojną panował w państwach Europy. Lecz czy ta „innowacja“ nas zastrasza? Dziś, gdy premier angielski mówi o konieczności stosowania planowości w gospodarce państwa, konserwatyści angielscy potakują. Dziś, gdy pod wpływem zmian zdających na całym świecie, wyraziciele różnych kierunków myśli ekonomicznej zgadzają się, że obecny system gospodarki wymaga przetrwania, czy nie czas przystąpić do realizacji zadania? A ponieważ przystąpić trzeba do realizacji, jedynym sprawdzianem reform proponowanych jest ich zgodność z zasadniczą linią rozwoju państwa polskiego i polskiego, a nie polskiego i polskiego. Polski oraz zdolność osiągnięcia celów.

Pewnym jest jedno, — że świat w okresie nowym, jakiego widzimy tylko początek, w szczególności struktury przyszłej nie znanej, dostrzegamy linje zasadnicze. Do tego światowego trzeba zacząć przystosowywać się i przystosować. Jeśli naród zdoła lepiej dopasować swe interesy i czyny do warunków przyszłości, ten wyprzedzi i skąpiec lepsze miejsce w wielkim wyścigu o przetrwanie i o zakres panowania. Który naród przetrwa i przystosuje się, skazany jest na przetrwanie.

Polityka gospodarcza państw wielkich

lat stu nie czyniła posunięć tak przełomowych, jak w ciągu paru lat ostatnich. Stany Zjednoczone zerwały z zasadą indywidualizmu, w ochronie socjalnej ścigają Europę, a w interwencji finansowej i przemysłowej już ją prześcignęły; upaństwowiły całe złoto prywatne, a swemu dolarowi odebrały prawo zamienialności na złoto. Anglja zerwała z tradycją wolnego handlu, całe imperjum związała Związkiem Celnym, kurs swego pieniądza obniżyła celowo; już przeprowadziła planową elektryfikację kraju, a obecnie swą opinię publiczną przygotowuje do planowej interwencji państwa w przemyśle, rolnictwie i handlu zagranicznym. Włochy tworzą ustrój korporatywny, jednocześnie przeprowadzając szczęśliwie olbrzymi manewr finansowy, pozwalający na szerokie inwestycje w rolnictwie i przemyśle i na niebywały rozrost uzbrojeń na lądzie i morzu. Rosja, — cokolwiek możnaby powiedzieć o Rosji, nie ulega wątpliwości że oparła się na słusznej zasadzie, — „kto nie pracuje nie będzie jadł“, — za lat kilka jej produkty przemysłowe staną się dla konkurentów nie mniej groźne, niż dzisiaj japońskie. Niemcy, zainwestowawszy parę miliardów cudzych dolarów w swą gospodarkę, miały odwagę skreślić lub zredukować swe długi; cały handel, przemysł i finanse poddały kierownictwu państwa; organizują na ogromną skalę obozy pracy, traktując je jako jedno z narzędzi do wykonania wielkich robót publicznych.

A Polska?

Myślą przewodnią posunięć amerykańskich, niemieckich etc. było i niesienie zdolności konsumcyjnej ludności, stworzenie zwiększenia zapotrzebowania wewnętrznego. Temu celowi służyła devalwacja pieniądza, ułatwiająca uzyskanie surowców i portowanych. Temu celowi służyła mobilizacja pracy, tworząca nowe wartości, a jednocześnie dająca masom środki nabywcze. W państwach zachodu, także w Czechosłowacji i gdzieś w Europie zaczęto odrywać się od kryzysu przez zwiększenie spożycia. W Polsce chcemy oderwać się od kryzysu, stosując bolszewicką metodę podniesienia postu, bez usprawiedliwienia tego wzrostu ogromem dokonywanych inwestycji. W państwach u nas drobne próby organizowania pracy, bez wpływu na rynek. Gdzieindziej państwo jako inicjator i organizator wielkich inwestycji, u nas inwestycje coraz gorzej i mniej skreślane. Gdzieindziej państwo zwiększa obrót, u nas zwiększenie obrotu jest na indeksach znacznie niższym niż w okresie powojennej odbudowy, sygnalizacja Gdyni, podczas gdy świat wkracza w nową erę, Polska prowadzi wielkie działy swego przemysłu i gospodarki ekonomicznej tak, jakby wolny handel i gospodarka indywidualna jutro znów miały stać regułą gospodarki światowej.

W państwach innych wynikiem podniesienia postu i wzrostu konsumcji i obiegu pieniądza jest zwiększenie wpływów budżetowych. W

rej jeszcze nie tak dawno rzucano kłody pod nogi tym, którzy nas wiedli do własnego państwa. Drugą przeszkodą jest niechęć kierowników i właścicieli do uczynienia potrzebnego wysiłku. Daleko wygodniej jest utrzymać istniejące cukrownie oraz obejmującą je organizację handlową, aniżeli zabrać się do niełatwej likwidacji części cukrowni i pól buraczanych. Mniej trudu przedstawia zachowanie wszystkich dziś pracujących kopalń, — choćby nawet trochę zatrute kłopotem z „bieda szybami“, — aniżeli przystąpienie do budowy fabryk przerabiających węgiel na produkty pochodne, potrzebne u nas i opłacające się jako eksport. Trzeba będzie prawdopodobnie sporo wysiłku, by przekonać kierowników, że winni zrobić zmiany leżące w interesie ogółu, a jednocześnie zmierzające do postawienia ich przemysłu jako całości na stopie kalkulującej się handlowo.

Inna przeszkoda, — to wpływy zagraniczne, starające się o utrzymanie w Polsce swego stanu posiadania. Są u nas ludzie przeświadczeni, iż Polska będzie mogła dostać wielkie pożyczki zagraniczne, jakie zadecydują o poprawie sytuacji, lecz pod warunkiem dowiedzenia czynami, że strumieniowi złota, wypływającemu z naszego organizmu gospodarczego, nie postawimy przeszkód ani w postaci bezpośredniego zakazu wywozu dewiz, ani w formie racjonalnych umów kontyngentowych. Nie ulega wątpliwości, że

otrzymanie pożyczek zagranicznych byłoby czą dodatnią dla naszej gospodarki, pod warunkiem, by nie były ani zbyt wysoko oprocentowane ani opatrzone nieprzyjemnymi dołkami (zwykle kryjącymi się w aneksach do pożyczkowej). Lecz otrzymywanie pożyczek w warunkach dobrych staje się coraz trudniejsze. Nietyle z powodu ogólnej w Europie nieufnej atmosfery politycznej, ile poprostu dlatego, że bankier, widząc, że w kasie starającemu się o pożyczki złotu ubywa, — stawia warunki. Nietyle we wrogiej nam agitacji, ile w stałego zmniejszania się naszego zapasów. Nie należy obijać trudności, spotykanych w Polsce na rynkach zagranicznych, mimo należności jej do państw „złotego bloku“. W takich okolicznościach należy się obawiać, że o zawarciu wielkiej pożyczki, gdyby się ją przypominały historję operacji dokonanej przez naszą wojskowej kaczce z rezultatem, że kaczka codziennie porcję krwi na czerninę, a mimo to żyła.

Zachód nie szczędzi nam zachęty do trwania w wierności zasadom „bloku“, choć niezawsze nas zaprasza na posiedzenia goz bloku. O ile chodzi o ustabilizowanie niądż, rada jest dobra. Lecz czy jest równie dobre, byśmy nadal utrzymali wolność obręta? Dla nas, wyjściem jedynie właściwym jest utrzymanie stabilizacji złotego przy jed-

sce od góry do dołu na upaństwowieniu i na biurokracji stałoby się jakaś karykaturą potrzeb naszego życia a nie ich zaspokojeniem, a to nie tylko dlatego, że rutynowanej biurokracji zabrakłoby nam, lecz ponieważ chodzi o stworzenie ogólnego kierownictwa wysiłkami indywidualnymi i o rozbudzenie i rozwinięcie tych wysiłków. Świat wchodzi obecnie w nową erę walk o podział złota i o równowagę zamiany międzynarodowej, t. j. staje przed zadaniem, jakie kilka stuleci temu rozstrzygał merkantyizm. I jak wówczas, zwyciężą te państwa, które znajdą u siebie nowych Colbertów, potęgujących rozwój przemysłu i organizujących wszystkie siły kraju w harmonijny aparat walki o dodatni bilans płatniczy.

* * *

We wstępie do nowej Konstytucji polskiej czytamy:

„Praca jest podstawą potęgi Rzeczypospolitej“;

„Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siły i powagę państwa“;

„Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego“.

Słowa Konstytucji mają określać kierunek prawodawstwa i ogólną linię poczynań rządu. Co to znaczy?

To znaczy, że zdolność do pracy nie być nadal marnowana tak, jak jest dziś, staci setek tysięcy bezrobotnych, żądnych pracy a nie mogących jej znaleźć. Zadaniem państwa jest zorganizowanie ich pracy. Inaczej, — cześć będzie podstawa potęgi Rzeczypospolitej.

Państwo musi zdobyć się na politykę, która zapewniającą stały wzrost zapasu złota, inaczej wysiłki każdego pokolenia będą wyczerpane i powagę państw cudzych, lecz nie Państwa.

Harmonijne współdziałanie na rzecz dobra zbiorowego nie może polegać na wygórowanych cenach, płaconych przez ogół poto, aby otrzymać zysk pośrednik i właściciel zbędnych inwestycji.

Formuły Konstytucji muszą zostać wypełnione treścią uczciwą. Uczynić to, znaczyć organizację gospodarczą, opierającą się na wzmocnieniu sił kraju na polepszeniu losu człowieka pracującego i wiążącą wzrost kultury ze wzrostem naszej zdolności obronnej.



